

# F-35 na koronawirusa

**Państwo znalazło się niespodziewanie w opałach. Coraz więcej osób chorych, coraz wyraźniejsze słabości służby zdrowia - widać że państwo ma poważny problem. Ludziom zaś trwożne myśli zaprzętają głowę – co z pracą, z czego żyć? O to prof. Grzegorza Kołodkę z Akademi Leona Koźmińskiego, b. wicepremiera i ministra finansów spytał Marek Barański.**

Koszty będą olbrzymie. Jeszcze ich nie znamy, podobnie jest w innych państwach świata. Już można, jak sądzę szacować, że w stosunku do planowanego przez rząd budżetu na rok 2020 pojawi się dodatkowy deficyt (mówię „dodatkowy”, bo „deficyt zerowy”, to była mrzonka obecnego rządu). Szacować go można od 6 do 8 procent. 3-4 proc. To jest skutek dodatkowych wydatków w związku z walką o ludzkie zdrowie i życie, z ochroną miejsc pracy, a także nakładów na podtrzymywanie przedsiębiorstw zwłaszcza małych i średnich, które nie są w stanie poradzić sobie same.

Drugie 3-4 proc, to jest ubytek dochodów budżetu państwa z tytułu zaniechania poboru składek na ZUS i ubytków w podatku VAT-u, bo przecież mniej wydajemy w tych czasach.

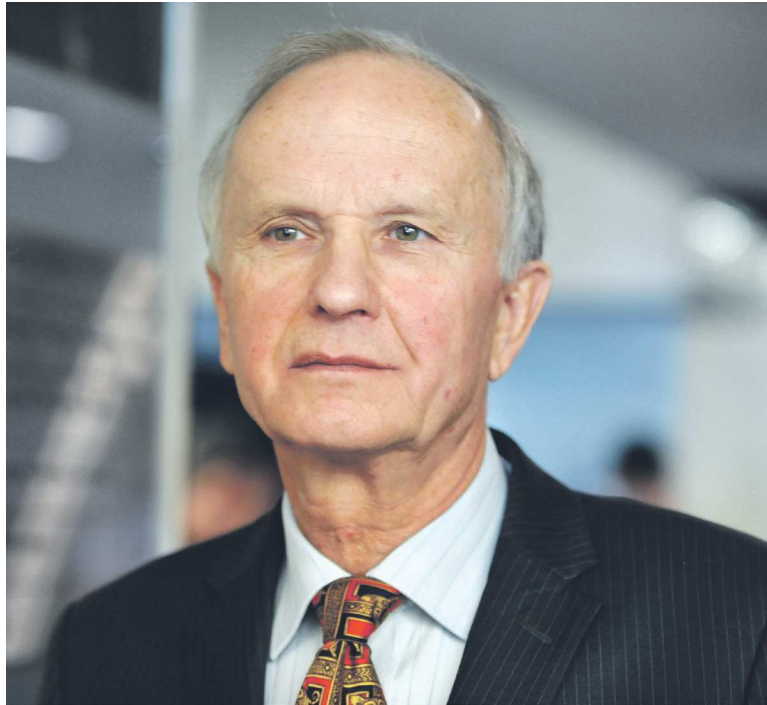
W polskich realiach „dziura” może wynieść 140 – 190 mld zł.

## Skąd wziąć te pieniądze?

Są trzy są kanały ich pozyskania. Pierwszy – drukowanie pieniędzy. Bardzo dobrze, że NBP skupuje na rynku wtórnym obligacje wyemitowane przez państwo i to jest właśnie nic innego, jak to, co ludzie nazywają drukowaniem pieniędzy. Nie ma obawy, że nadmiernie wzrośnie dług publiczny, bo on jest daleko od granicy wyznaczanej przez prawo polskie i unijne ograniczające jego skalę w stosunku do PKB.

Drugi kanał – o nim na razie się nie dyskutuje, ale to jest tylko kwestia czasu, to podniesienie podatków. Oczywiście tym, którzy będą mieli, z czego płacić, a nie biednym. Trzeba bezwzględnie odejść od fatalnych rozwiązań preferujących najlepiej wynagradzane warstwy pracowników i wszystkie dochody indywidualne skonsolidować i obłożyć je podatkiem progresywnym. Należy odejść od różnego rodzaju kontraktów menadżerskich, czy pseudo indywidualnej działalności gospodarczej, prowadzonej tylko po to, żeby płacić podatek liniowy i unikać tejże progresji.

I trzeci kanał. Chcę mocno podkreślić, że jeśli mamy troszczyć się o bezpieczeństwo społeczeństwa i ludzi, co tak bardzo podkreślają uczestnicy każdego wyborów, łącznie z obecnymi – prezydenckimi, to niech politycy i parlamentarzyści wykażą się minimalnym rozsądkiem i odwa-



gą i zamrozą co najmniej na pięć lat tzw. wydatki obronne. Nie będziemy przecież walczyć z koronawirusem przy pomocy myśliwców F-35, nakręcając przy okazji koniunkturą amerykańskim protektorom. To lizusostwo pro-amerykańskie powinno się skończyć. Bezpieczeństwo Polski spokojnie może być zachowane przy zamrożeniu wydatków na obecnym nominalnym poziomie, a cały przewidywany przyrost powinien być skierowany na dofinansowanie profilaktyki i lecznictwa, nie tylko w obecnej walce z epidemią.

I po drugie – na sensowną, wzmacniającą spójność społeczną i nie sprzeczną z troską o efektywność gospodarczą, opiekę społeczną. Nie muszę dodawać, że przy okazji, jednym pociągnięciem pióra, skreśliłbym też z planów budowę megalomańskiego lotniska za dziesiątki miliardów złotych.

**No to jest pole do popisu dla lewicy. Postulat podatku progresywnego jest stałym punktem ich programów politycznych.**

Lewica, jeśli nie zgłosi przy tej okazji wniosku o zamrożenie wydatków zbrojeniowych i przesunięcie ich na obronę położenia społecznego i standardu życia ludności szczególnie zagrożonej, będącej w trudnej sytuacji materialnej, utraci moralne prawo do nazywania się lewicą. Powinna być w awangardzie zabiegów o racjonalizację systemu fiskalnego i o prospołeczne i zarazem pro-

efektywnościowe ukierunkowanie interwencyjnych działań rządu w tym niezwykle skomplikowanym czasie.

**Skomplikowanym od strony budżetowej, ale i politycznej...**

Jest oczywiste, że wybory prezydenckie, nie odbędą się 10 maja. Zapewnienia rządzących i spory z opozycją, to funta kłaków warta kolorystyka polityczna.

Należy sobie jednak uzmysłować, że przesunięcie wyborów prezydenckich będzie niezwykle kosztowne. W następnych kwartałach sytuacja gospodarcza w Polsce będzie się pogarszać. Będą rosły napięcia społeczne, spadać będzie również poparcie dla obecnej władzy, łącznie z obecnym prezydentem. Rząd PiS, aby utrzymać swoją popularność i szanse na reelekcję A. Dudy, nie będzie szczędził pieniędzy – oczywiście pod hasłem walki z koronawirusem i z jego następstwami. Miejmy świadomość, że przez cały czas będzie także trwał gigantyczny nacisk z jednej strony przez populistów, którzy pod pretekstem obrony najsłabszych będą domagali się gigantycznych pieniędzy na pomoc społeczną, nawet tam, gdzie można sobie poradzić bez ekstra zabiegów.

Z drugiej zaś strony możni tego świata, pod hasłem obrony miejsc pracy i ochrony przedsiębiorców, już rozpoczęli swój skok na kasę. Ile to będzie kosztowało, jeszcze nie wiemy, ale dużo.